

# Wielkie miejcie marzenia!



„Przylatujemy do Santo Domingo w nocy, jest bardzo ciepło. Średnia temperatura 29 stopni. Zakwaterowanie w pięknym miejscu, cudowna egzotyczna zieleń i zapach czystego powietrza. Nazajutrz oglądamy dokładnie otoczenie naszego hotelu. Słodkie leniwość, morze i basen, do wyboru. Wybrałam basen i cudowne egzotyczne drinki, ten smak, pełna improwizacja...”

## Jak sięgnąć gwiazd, gdy życie boli?

Rok 1989 to był najgorszy czas w jej życiu. Dostała wypowiedzenie z pracy i jednocześnie (na ironię) Złoty Krzyż Zasługi. Rozstała się z partnerem życiowym i w niedługim czasie pochowała jedynego syna. Dziś mówi, że gdyby nie przyjaciele, to nie wiadomo, czy kilka lat później zobaczyłaby Dominikanę, nie wiadomo, czy wyruszyłaby w tę podróż jej marzeń. To dzięki nim któregoś dnia wzięła swoje życie za rogi.

Najpierw wróciła do pracy. W poradni psychologiczno-pedagogicznej. Ta praca dawała jej zawsze satysfakcję. Szczególnie prowadzenie warsztatów dotyczących wyboru drogi życiowej. Pamięta, jak podczas zajęć z maturzystami powiedziała, że marzeniami trzeba sięgnąć gwiazd.

– „Wielkie miejcie marzenia, dumnie miejcie zamiary. Coś z tego zawsze w życiu zostanie” – powtarzała im za Korczakiem.

Myśli sobie dziś, że w tym trudnym dla niej czasie ci młodzi ludzie, którzy potrzebowali od niej pomocy, niechętny pomagali jej samej. Praca była jak balsam. Wtedy uświadomiła sobie, że świat nie lubi ludzi przegranych, życie toczy się dalej i nie wolno go zmarnować. Niebawem zaczęła działać w branży ubezpieczeniowej, wkrótce przeszła na wcześniejszą emeryturę. Po drodze dostała propozycję pracy w Polsce w towarzystwie emerytalnym. Ale czuła, że to wszystko nie to, nie tak... Wciąż szukała.

Jednak wszystko, co robimy w życiu, ma jakiś sens. To zajęcie w biurze, za którym w końcu nie przepadała, pośrednio skierowało ją na ścieżkę, na którą zawsze chciała trafić, choć ani o tym nie wiedziała, ani nie marzyła. Otóż siedząc za biurkiem uległa wypadkowi. Któregoś dnia spadło jej na plecy podwieszenie klimatyzatora. Trafiła do szpitala, miała uszkodzone kręgi szyjne. Bolało strasznie i długo. Po powrocie do domu ból nie minął. Zaczęła szukać czegoś, co pomogłoby jej ból pokonać.

## Z podróży na Dominikanę

„Trzeciego dnia wypływamy z La Romana. Costa Classica - pływający wieżowiec z komfortowym wyposażeniem, ponad tysiąc pasażerów, wygodne kajuty, luksusowe restauracje... Wieczorem elegancka kolacja. Wytworne menu: przystawka z ośmiorniczek, zupa z homara, łosoś, egzotyczny deser. Codziennie zawiązujemy na inną wyspę. Czasem bierzemy taksówkę i prosimy o pokazanie najciekawszych miejsc. Zachwyca mnie miejscowa przyroda, cudowne słońce, wciąż uśmiechnięci ludzie, beztroscy, czyżby szczęśliwi?”

## Jak uleczyć ból?

Kiedy okazało się, że nie ma leku, który ukołby ból kręgowy, dowiedziała się o Alveo. Opowiedziała jej o preparacie Lila Gabryniowska. Kupiła zióła. Zaczęła pić. Po tygodniu poczuła się nieco lepiej. Po kilku tygodniach ustąpiły bóle głowy, kręgosłupa i dolegliwości żołądkowe. Przekonała się do Alveo. Namówiona przez Lilę i Janusza Gabryniowskich, postanowiła przekonać innych do mieszanki tych niezwykłych ziół. Po trzech tygodniach przekroczyła magiczny pułap „rozdanych” 60 butelek. Jeździła po Polsce, poznawała ludzi, słuchała ich, wspierała, zyskała nowych przyjaciół. Poczuła się potrzebna. Doceniona. Dziś jest przekonana, że na Akunę czekała całe życie.

**Maria Peszko z Gorzowa.**  
Pisaliśmy o niej w kwartalniku „Zdrowie i Sukces” nr 2 z 2004 roku. Jaka jest Maria dziś? Co się zmieniło w jej życiu? Mówi, że Akuna pozwoliła jej odzyskać godność. Dała wiarę. Poczucie bezpieczeństwa. Dzięki Akunie przestała się bać. Zaczęła żyć. I zwiedzać świat.

## Z podróży na Dominikanę

„Bardzo lubiłam wieczorem być na pokładzie sama, patrzeć na wzburzone fale i myśleć, jaką daleką drogę przebyłam, ile się musiało wydarzyć trudnych rzeczy w moim życiu, żeby otrzymać taki dar od losu... Cóż jeszcze mogę osiągnąć i to bynajmniej nie tylko w wymiarze materialnym? Wszak pieniądze, rzecz nabyta. Tylko żeby starczyło mi na to wszystko czasu!”

## Po trzech latach

Co się zmieniło w jej życiu przez te trzy lata? Po pierwsze nie potrzebuje już lekarza, choć wcześniej wciąż biegała od specjalisty do specjalisty. Brała mnóstwo różnych leków. Teraz tylko pije Alveo i Onyx. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno miała silną nerwicę żołądka, bolały ją kolana, nie było mowy, by chodziła na obcasach. Do tego jeszcze okropne bóle głowy. Myśli dziś sobie, przypominając tamten trudny czas:



„Kto by przypuszczał, że to wszystko się przydarzy!” Ze osiągnięciem statusu materialnego, o jakim nawet nie marzyła, że będą spełniać się jej sny o podróży, że zobaczy nie tylko Dominikanę, ale i Kubę! – Akuna zmieniła moje życie absolutnie! Jestem po prostu innym człowiekiem – mówi Maria (dziś na pozycji Dyrektora Sieci Międzynarodowej). – Całe życie brakowało mi poczucia bezpieczeństwa. W dzieciństwie, bez rodziców, błąkałam się od rodziny do rodziny. Dopiero teraz z ufnością patrzę w przyszłość. Nie boję się ani ludzi, ani jutra, ani starości. Jestem pewniejsza siebie. Dzięki Akunie odzyskałam godność. Cieszę się też, że stabilizacja finansowa nie uderzyła mi do głowy. Wciąż lubię pomagać innym

i denerwuje mnie, kiedy ludzie, którym jest ciężko, nie pozwalają sobie pomóc.

## Terapia marzeń

Mówi, że warto marzyć. Bo marzenia trzymały ją przy życiu w najgorszym jego okresie. W snach widziała siebie lecącą samolotem, robiącą interesy. To była jej osobista terapia. Dzięki marzeniom nie zwariowała. Dziś już wie, że marzenia się naprawdę spełniają.

Kiedyś gdzieś przeczytała takie zdanie:

„Człowiek osiąga sukces w inspiracji albo w desperacji”. Ma wrażenie, że jej sukces przyszedł w desperacji. Ale prawdziwe są też słowa: „To co nas nie zabije, to nas wzmocni”. Wiedziała, że nie chce rezygnować z życia, tylko musi je nieco zmienić. Kiedy się za te zmiany wzięła, miała ponad 50 lat.

W tamtym czasie, kiedy jeszcze dopiero wszystko miało się zdarzyć, uczestniczyła w szkoleniu. Każdy z uczestników miał podać porównanie, które odnosiłoby się

do jego aktualnego życia. Ona wyobraziła sobie siebie w szybkim samochodzie. Nie ma hamulców, a przed nią ostry zakręt. Z lewej strony skała, która zasłania słońce. Z prawej – przepaść. Ale wie, że nie ma wyboru, musi zapanować nad sobą i samochodem. Wychodzi z zakrętu, a przed nią prosta, jasna droga. Skała odsłania słońce, wkoło łąka pełna kwiatów. To była fantazja. Ale ona się zrealizowała. Musiało minąć jednak dużo czasu, żeby po tamtych bolesnych doświadczeniach mogła znów cieszyć się życiem. Dziś jest przekonana, że trzeba umieć sobie pomóc. Trudne przejścia, tragiczne doświadczenia dziś pozwalają jej lepiej zrozumieć ludzi. Trochę, jak mówią jej koleżanki, ma mniejszą niż kiedyś

## Wspomnienie

*Wszystko to z zaczarowanych ziół „Alveo”,  
ich magiczna moc spełnia życzenia  
(niczym lampa Aladyna);  
przywraca zdrowie i godność,  
i wiarę w ludzi, i radość życia!*

*Nie tylko w marzeniach,  
na jawie też sięgnęłam gwiazd!*

tolerancję dla nieudaczników. Ale też nie pozostawia ich samym sobie. Pomaga. – W Akunie poznałam wspaniałych ludzi, z otwartą głową, mądrych i skromnych. Czasem pytałam mnie moi dawni znajomi, czy to jest zajęcie przejściowe. Czy przejściowo lub dorywczo mogę traktować firmę, która tyle wniosła w moje życie? Firmę, która otworzyła mi oczy na preparat, dzięki któremu czuję się lepiej? Firmę, od której otrzymuję premię wielokrotnie przewyższającą moją nauczycielską emeryturę, która dofinansowuje mi luksusowy samochód? A jaka to satysfakcja, gdy inni doceniają twoją pracę! Gdy matka ze ściśniętym gardłem informuje, że jej dziecko z porażeniem mózgowym po kolejnej porcji Alveo zaczyna siadać... Ja myślę, że na Akunę czekałam całe życie.

## Jaka jest Maria dziś?

Pewniejsza siebie. Nie boi się wyzwań. Nie ma problemów, których nie próbowałaby rozwiązać. Nie ucieka. Skoro nikt nie był w stanie zapewnić jej poczucia bezpieczeństwa, zapewniła je sobie sama. Jej dom jest pełen ludzi. Bo ona lubi ludzi. Chce pomóc im zmieniać ich życie. Założyć fundację dla młodych zdolnych. Chce zwiedzić świat.

## Z podróży do domu, do siebie

„Dopelnieniem wrażeń był Paryż. W drodze powrotnej z Dominikany samolot miał w Paryżu międzylądowanie. Okazało się, że samolot do Warszawy tego dnia nie odleci. Przede mną była noc w Paryżu, mieście, o którym marzyłam. Zobaczyłam Pola Elizejskie, Łuk Triumfalny, Katedrę Notre Dame, z daleka błyskało światłem wzgórze Montmartre. Wreszcie Wieża Eiffla. Cała oświetlona na czerwono, migotała tysiącem białych gwiazd. Jest coś magicznego w tym mieście. Coś, co wyzwała energię, radość, deklaracje składane sobie samemu... Tam już wiedziałam. Wiedziałam, że muszę powiedzieć światu, że wszystko może się zdarzyć, że marzenia potrafią się spełniać. To tylko kwestia czasu.”

■ Ernest Sobieraj